

Adam Podlewski
Szpiegowskie szczury*

Gołkowski to pisarz-niespodzianka, przeplatający prawdziwe perełki z książkami co najwyżej poprawnymi. Jeżeli chodzi o jego ostatnie powieści znudziłem się *Komornikiem* i pierwszym tomem *Szczurów...*, za to dobrze bawiłem przy lekturze tomu drugiego, *Chwały*. Może to jakaś klątwa pierwszych części, gdyż trzecie *Szczury...* oceniam jako udaną pozycję, w pewnych aspektach nawet lepszą niż opisana niedawno przez autora wojna podniebna.

Königsberg to coś z zupełnie innej beczki. w tomie pierwszym alternatywnej historii Gołkowskiego zwiedziliśmy okopy, w drugim – wnętrze sterowca, a w trzecim... cóż, chyba trzeba powiedzieć: salony, rynsztoki i wszystko to, co pomiędzy, a co znajduje się w Królewcu.

Trzeci tom cyklu to romans szpiegowski. Historia misji i wątpliwości rosyjskiego agenta w Cesarstwie Niemieckim, jego pracy operacyjnej i, na dłuższą metę nieuniknionego, zaangażowania emocjonalnego w odgrywanie fałszywej tożsamości. Ten konflikt wpisany jest w alternatywną historię Wielkiej Wojny, która... podczas akcji trzeciego tomu nie jest jeszcze alternatywna!

To pewien formalny problem książki: opisane wydarzenia z 1915 i 1917 roku stanowią *prequel* do pierwszego i drugiego tomu *Szczurów...* To oczywiście żaden grzech, ale powieść, formalnie rzecz biorąc, jest tylko dramatem wojennym i sensacją szpiegowską, a nie fantastyką. Gołkowski niemal na siłę wrzuca zapowiedzi wydarzeń i epizody bohaterów kolejnych tomów, ale to, moim zdaniem, najłabsze części powieści. Opowieść Fiodora/Teodora broni się sama, choć akurat fanów pierwszych części cyklu

* Recenzja książki: Michał Gołkowski, *Stalowe Szczury: Königsberg*, Fabryka Słów 2016, s. 596 [egzemplarz recenzencki].

może razić przerzucenie praktycznie całej akcji na tyły; Wielka Wojna jest obecna w *Königsbergu* tylko w tle.

Autor tworzy całkiem wyraziste postaci. Może to wynikać z faktu, że w tomie trzecim prym wiedzie tylko kwartet bohaterów (Teodor, Gerhard, Erika i Jennifer) zamiast całego oddziału, który u Gołkowskiego czasem zbijał się w amorficzną bryłę bez osobistych właściwości. a skupienie na relacjach tych kilku postaci dodaje im wyrazistości, nawet jeśli nie szturmują one gniazd karabinów maszynowych, nie dokonują abordażu wrzęgo sterowca, tylko tropią się nawzajem, spiskują i eksperymentują z dekadencckim seksem. Może to nie do końca ulubiona historia dla okopowego szczura, ale Gołkowski poprowadził ją całkiem sprawnie.

Być może powieść jest nieco zbyt długa, zbyt skupiona w jednym miejscu i na jednej intrydze. Nie przeszkadza jej to jednak pozostać mocną pozycją w cyklu Gołkowskiego, na pewno lepszą od tomu pierwszego. Miłośnicy prochu i stali znajdą tu mniej *military porn* niż w pozostałych tomach, bohaterowie *Błota* i *Chwały* pojawiają się tu tylko epizodycznie (moim zdaniem to akurat wychodzi powieści na zdrowie), a tytułowe nawiązanie do szczurów wydaje się zupełnie przypadkowe. Mimo to polecam wszystkim fanom historycznej fantastyki militarnej czy miłośnikom powieści historycznej w ogóle, bo przecież formalnie tym jest *Königsberg*.

P.S. Jeszcze żaden z bohaterów cyklu nie spotkał Księcia Piechoty, mimo że epizody na Froncie Zachodnim o taki występ się wręcz proszą. Nie rozumiem tego fenomenu, boć powieść okopowa bez Ernsta Jungera, to jak steampunk bez Tesli.